

Premiera w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym



Bezdomni śmierdzą. Bru-
dem, moczem, denatura-
tem, śmieciami, w których
grzebią. W kąty klutek
schodowych, piwnic, sta-
rych ruder wgrzają się jak
szczury. I tak jak szczury
budzą obrzydzenie wśród
czystych obywa-
teli. Nielicznym
udaje się do-
strzec w nich
ludzi.

Antygona w Nowym Jorku

Koszalińska premiera „Anty-
gony w Nowym Jorku” wy-
grzebała z mojej głowy syl-
wetki bezdomnych, z którymi
kiedyś rozmawiałam i tych,
których z obrzydzeniem omi-
jałam szerokim łukiem. Ludzi
żałosnych, ciekawych, obrzy-
dliwych, wzruszających, bied-
nych, smutnych, ciekawych.
Czy to przedstawienie coś
zmieni w moim życiu? Pewnie
nie. Niestety.

Nie rozumiałam żartu z roze-
śmianym pod nosem „bezdolnym”
siedzącym w dniu premiery przed
teatrem z kartką: „Zbieram na bi-
let”. Miał być śmieszny? Intrygują-
cy? Nie był, bo kilka minut później
na scenie teatru rozpoczęła się
sztuka, która miała uświadomić
najedzonym, odświętnie ubranym
politykom, przedstawicielom boga-
tych firm – dramat bezdomnych.
Miała pomóc dostrzec w nich ludzi.
A może przestraszyć? Podpowiada-
ła przecież: *Każdy z was może spaść
na to dno*. Śmiech, który wywoły-
wała na twarzach oglądających,
miał nie być pustym śmiechem.

Miał skłaniać do refleksji. No wła-
śnie...

Na symbolicznej ławeczce, na
której rozgrywa się akcja „Antygo-
ny w Nowym Jorku”, spotkali się
Portorykanka Anita (**Katarzyna
Ulicka-Pyda**), Żyd z Petersburga
– Sasza (**Tomasz Piasecki**) i wars-
zawski cwaniak Pchełka (**Marian
Jaskulski**). To bezdomni, skazani
na siebie dziwacy, „byli ludzie” –
jak nazwał ich autor sztuki **Ja-
nusz Głowacki**. Ludzie, którzy tu,
w nowojorskim parku, sięgnęli
dna, z którego odbić się nie potra-
fia. Nie chcą.

Z każdą minutą przedstawienia
rosła we mnie złość. Na to, że dźwi-
gał je tylko jeden aktor – Marian
Jaskulski (Pchełka). Anita i Sasza
byli w niej nie bezdomnymi, a wy-
raźnie aktorami grających bezdom-
nych. Policjant (w tej roli **Edward
Żentara**) też był z innej bajki.
Mógł być bardziej polski, ludzki.
Dla mnie był postacią wyjętą ze
podstarzałego amerykańskiego
kryminału.

Wróćmy jednak do głównego
wątku przedstawienia. Anita od-
dała Saszce i Pchełce wszystkie
uciulane pieniądze. Chciała z po-
mocą znajomych wykraść trupa,
uchronić go przed wrzuceniem do

zbiorowej mogiły. I godnie pocho-
wać (tak jak to uczyniła Antygo-
na Sofoklesa). Wbiła sobie do
brudnej głowy, że John musiał ją
kochać, bo stanął kiedyś w jej
obronie. Chciała w to wierzyć.
Przynależć do kogoś. Kogokol-
wiek! I to jest jej dramat. Dodam
– przedstawiony w sztuce grote-
skowo. Niestety, bardziej komicz-
nie niż cynicznie.

Pchełka – kłamca, kombinator,
złodziej, cwaniak i nałogowy alko-
holik – jest już inaczej śmieszny w
swej nędzy. Jemu jednemu udało
się zbudować spójną i ciekawą po-
stać. Pchełka jest gotów zdeptać
resztki honoru, byle tylko nie zo-
stał sam. Dlatego tak kurczowo,
niczym pies, trzyma się Saszy.

Tak oto, z gorzkim uśmiechem
na ustach, opowiada o bezdom-
nych Janusz Głowacki. Jego sztukę
przełożono na 20 języków. Po
co? Bo w oryginalny, ponadczaso-
wy sposób opowiada o dramatach

rozgrywających się w sercach bez-
domnych. Bo pokazuje, że ci ludzie
mają swoje marzenia, tęsknoty...
Oto dlaczego za jedną z najlep-
szych sztuk uznał ją tygodnik
„Time”. Świetne notowania miała
także w Paryżu, gdzie uhonorowa-
no ją nagrodą „Le Baladin” i na-
godą studentów Sorbony. Obejr-
zeli ją widzowie w Pradze, Sankt
Petersburgu, Bonn, Atlancie, No-
wym Jorku, Paryżu. A w ubiegłą
sobotę w premierowym wydaniu –
także widzowie koszalińskiego
Bałtyckiego Teatru Dramatyczne-
go. W nieco słabszym, jak sądzę,
aktorskim wydaniu. Czy warto ją
obejrzeć? Warto. Choćby po to, by
się w nią wsluchać. By w treści
poszukać wartości, którymi za-
chwyca się światowa publiczność.
I właśnie dlatego cieszę się, że
mogłam ją obejrzeć.

MARTA PISERA
Fot. Radosław Brzostek

„Antygona w Nowym Jorku”, Janusz Głowacki, reż. To-
masz Piasecki, aktorzy: Katarzyna Ulicka-Pyda (Anita), Ma-
rian Jaskulski (Pchełka), Tomasz Piasecki (Sasza), Policjant
(Edward Żentara, Leszek Żentara), John (Wojciech Broda-
-Żurawski). Premiera - 2 października 2004 roku, BTD